

Tekst: Jarosław Siek
Ilustracje: Agnieszka Hacia



Bajkę wydano w ramach kampanii edukacyjno-informacyjnej

„Każdy konsument warzyw i owoców świadomym ich producentem – i Ty możesz zostać miejskim ogrodnikiem, a nawet rolnikiem”,
współfinansowanej ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze

BOMBAJKA
WYDAWNICTWO

ISBN 978-83-7655-154-8



9 788376 155154



**GORZÓW
WIELKOPOLSKI**



WFOŚiGW
w Zielonej Górze



**JAK NOSOROŻEC, EKOBOHATER,
W MIEJSKIM OGRODZIE SADZIŁ SAŁATĘ**

Nie jest to, dzieciaki, bajka ani żaden kawał.
Spał w gorzowskim rezerwacie – Gorzowskich Murawach
na olbrzymim materacu, w ciepłym śpiworze,
kumpel dzieci, sympatyczny, dzielny nosorożec.
Swoim brzuchem gigantycznym ugniatał materac,
lecz się zbudził, bowiem poczuł, że mu głód doskwiera.
Nie chciał pizzy, pulpecików, chipsów czy kotleta.
Marzył o soczystych jabłkach – landsberskich renetach,
o mięsistych pomidorkach, sałacie, marchewkach
oraz o gorzkawych nieco chrupiących rzodkiewkach,
których smak pamiętał dobrze ze swego dzieciństwa.
– Koniec z pizzą i chipsami, nie tknę tego świństwa!
Pragnę rzodkwi i sałaty, marchwi, pomidorów.
Jestem może jednym z większych w świecie głodomorów.
Mógłbym naraz ze sto kilo jabłek spałaszować,
ale to są witaminki – żywność bardzo zdrowa!
Sklep daleko, a z tym brzuchem poruszam się z trudem.
Fajnie byłoby mieć tutaj swój własny ogródek.
Mógłbym nos bez przerwy trzymać w warzyw aromacie...
Lecz ogródka nie założę przecież w rezerwacie!



Muszę miejsce na swój ogród znaleźć gdzieś w Gorzowie.
Może paru rad udzieli mi jakiś działkowicz?
Zerwał się na równe nogi więc z materacyka
i wyruszył szukać miejsca oraz ogrodnika.



A że wąż miał doskonały i oko sokole,
zauważył zieleninę w skrzynkach pod przedszkolem.
Zbliżył do niej się powoli – siedł za głosem brzuszka.
Patrzy, a tam rośnie marchew, rzodkiew i pietruszka.
Wtem się rozległ przedszkolanki bardzo miły głosik:
– Jeśli jesteś, zwierzu, głodny, siadaj i się posil!
Wtórowała jej urocza grupka przedszkolaków:
– Jedz, zwierzaku, bo to zdrowe i przepyszne w smaku!
Zasadzimy również seler, pory, kalarepę!
Dzadzio Jasia nam przywiezie sadzonek przyczepę!
To jest bardzo sympatyczny oraz mądry dziadek.
Może dałby ci w prezencie też jakąś rozsadę?



Kiedy zatem przyszedł dziadzio, by odebrać wnuka,
nosorożec rzekł, że właśnie ogrodnika szuka:

- Poznam chętnie kogoś, dziadziu, kto by mi doradził,
jak sadzonki prawidłowo w ogrodzie zasadzić.
- Dam ci radę i rozsadę – odrzekł Jasia dziadek. –
Od dziś będziesz zieleninę jadał na obiadek!

Po czym z wnuczkiem się przywitał, dał mu zjeść gruszczykę
i ruszyli z nosorożcem na piękną działeczkę.
Nosorożec tam z niejednym gadał pasjonatem
i już wiedział, jak się sieje koper i sałatę,
jak się sadi gruszki, jabłka, dynie i melony
oraz jak je pielęgnować, aby zebrać plony.
Do sadzenia odkrył w sobie niebывały talent.
Jeszcze tylko musiał miejsce na ogródek znaleźć.



– Może gdzieś nad Wartą znajdę teren na ogródek?
Muszę przejść na dietę z warzyw, bo się ruszam z trudem.
Mógłbym dzięki niej z pół tony zbędnej wagi zrzucić.

Ruszył zatem ociężale, a po drodze nucił:

– Precz z frytkami, pizzą, stekiem, schabowym kotлетem.
Przejdźcie, drodzy gorszowianie, na warzywną dietę!
Nagle stanął koło szkoły, widząc w oknie skrzynki,
a w nich piękną zieleninę – same witaminki.

Podszedł bliżej ciut zgłodniały, z bulgotami brzucha,
a tam: szczypior i bazylia, rzodkiew i rzeżucha.
Mogę czegoś stąd skosztować? – uczniów się zapytał. –
Może by mi po tym przeszły bulgoty w jelitach?
Chociaż przyznam, że przy moim niemałym sadełku
miałbym zjeść znacznie więcej tych malutkich kiełków.
Powiedzieli mu uczniowie: – Plon ten nie jest duży,
lecz na szczęście mało wody musieliśmy zużyć!
Za rok mieć będziemy więcej – starczy na zapasy,
bo hodowlę zaczynają w szkole wszystkie klasy.
– Będę, moje małe brzdące, miał to na uwadze,
ale wierzę, że niebawem swój ogród zasadzę.



I wyruszył wygodniały, z ust mu ciekła ślina.
Wchodził na gorzowskie wzgórza, łąził po dolinach.
Na Staszica był, Górczynie, na Dolinkach, Sadach.
W myślach gruszki i jabłuszka świeżutkie zajadał.

Wyobraźnią jednak głodu nie da się oszukać.
– Muszę wrzucić coś na ząbek. Trzeba jadła szukać!
Na warzywno-owocowy wstąpił więc rynekcek,
aby zjeść troszeczkę jabłek oraz truskaweczek.



A gdy podjadł, mógł już dalej po Gorzowie człapać.
Nagle poczuł, że na głowę coś zaczęło kapać.
Otarł z wody mokre czoło oraz z potu skronie.
Lekko w górę uniósł głowę, a tu po balkonie
płasa jakaś zwinna dama z blaszaną konewką,
podlewając piękne kwiaty i zielone drzewko.
– Chyba nie jest to akacja – rzekł do niej z humorem.
– Ależ panie nosorożcu! To jest pomidorek.
Oprócz kwiatków mam lawendę oraz majeranek.
Zaraz zjawi się tu grono twych fanów i fanek.
Nosorożec się rozejrzał: – Czyżby ktoś mnie śledził?
– Ależ skądże, kochaniutki, to moi sąsiedzi.
Założyłam z nimi ogród pomiędzy blokami,
omówiwszy szczegółowo wszystko z działkowcami.
Rosną tam owoce, kwiatki, warzywa i zioła.
Nawet setka nosorożców zjeść tego nie zdoła!



– A czy mógłbym sadzić z wami, powiedz mi, kobietko, i w ogrodzie tym dla siebie mieć skromne poletko?

– Oczywiście, bohaterze, będę zaszczycona, gdy dołączysz do naszego ogrodników grona.

Pracowali wszyscy wiosną, pracowali latem.

Nosorożec wyhodował największą sałatę.

Na jej widok jego fani rzekli: – Jedz, pałaszuj! – lecz on wolał ją wystawić na szkolnym kiermaszu.



Więc pod szkołę ogrodniczą ruszył uskrzydłony.
Za nim poszli również inni pokazać swe plony.



I krążyły ponoć potem w całym mieście słuchy,
że ktoś chciał mu za sałatę dać sporo kapuchy!
Od tej pory chodził dumny i jadł bardzo zdrowo,
i zrozumiał, że wysiłek zawsze wyda owoc.